

**GABRIELA GORZANDT**  
**ur. 1926; Biłgoraj**



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Wyjazd z Lublina
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Biłgoraj; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Warszawa, Brwinów, Biłgoraj, Gorzandt, Gabriela Gorzandt, Paweł Trzcziński, Żydzi, Holokaust, II wojna światowa, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata, Światła w Ciemności, pomoc, SWNS

### Wyjazd z Lublina

Opatrzność czuwała nade mną. W nocy przyjechał z Hrubieszowa brat pani Jabłońskiej, pan Pomorski, adwokat. Jak się dowiedział o całej sytuacji, następnego dnia wyrobił mi fałszywą kenkartę na nazwisko Podlódzka Gabriela. Zostałam z tym imieniem, ponieważ Januszek mówił na mnie Gabka. I wywiózł mnie do Warszawy do teściowej pani profesor Jabłońskiej.

W Warszawie byłam chyba miesiąc. W międzyczasie pani Jabłońska nawiązała kontakt z moją wujenką, która u nas mieszkała [w Biłgoraju], a potem wyjechała do jakiejś miejscowości na trasie do Częstochowy.

Z Powiśla znalazłam się u Urszulanek Szarych w Brwinowie. Tam przez dwa miesiące pracowałam jako pomoc w sierocińcu. A od września dali mnie do Urszulanek Szarych na róg Dobrej i Tamki. Tam był duży, chyba czteropiętrowy budynek, gdzie zakonnice prowadziły zajęcia, tajne nauczanie i jednocześnie był internat. Miałam legitymację, że chodzę do jakiejś handlówki czy innej szkoły w mieście. Pokazali mi, gdzie ta szkoła, żebym wiedziała w razie czego, jak pokazać trasę. U sióstr ukończyłam pierwszą klasę liceum pedagogicznego. A przed Powstaniem Warszawskim siostrzeniec mojej wujenki, który pracował w Brwinowie też u Urszulanek Szarych polecił mi, żebym pojechała do mojej wujenki na miesiąc. Wzięłam tylko pantofle, dwie pary majtek, dwie pary halek, dwie bluzki, jedną spódnicę i letni płaszcz wiatrem podszyty. Na miesiąc po co mam brać więcej. Zostałam już tam. Przyszła jesień, nie miałam w czym chodzić, więc wujenki siostra dała do szewca buty, obciął obcasy. Miałam pantofle, w których niezbyt dobrze się chodziło. Nie mam ciepłych majtek, więc wujenka obcięła wełniane kalessy, zaszyła rozporek - miałam ciepłe majtki. Nie miałam kurtki ciepłej, to mojej wujenki siostra dała mi zapaskę wełnianą. Od mrozów wystarczała, a potem oni już coś zdobyli. Zaproponowano mi, żebym zorganizowała tajne komplety. Uczyłam młodzież. Za to dostawałam kaszę, fasolę, słoninę i jakoś tam się żyło.

Data i miejsce nagrania	2007-09-10, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Magdalena Kawa
Transkrypcja	Magdalena Kawa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"